

Gazeta Krakowska

KRAKÓW, ul. Wielopole Nr 1

A magazyn

wydanie

230 27 / 28 -09-1969

Nr z dn.

SOFOKLES napisał swą *Antygonę* gdzieś ok. V w. przed naszą erą. Od tego czasu, aż po dzień dzisiejszy, powstało jeszcze mnóstwo wersji scenicznych na ten temat. Pojejmowali wątki tragiczne Antygony pisarze głośni i mniej znani. Od Racine'a do Anouilha. To znaczy, że problematyka zawarta w opowieści o Antygonie, wciąż ożywała i oddziaływała na wyobraźnię autorów niemal w każdej epoce historycznej. A fakt, że teatry współczesne sięgają zarówno po najstarszy wzór tragedii, jak i po nowe jej opracowania — świadczy o nieprzemijających wartościach, ważnych dla ludzkiego losu, tkwiących w dramacie Antygony.

Ostatnie inscenizacje Sofoklesowej sztuki na scenach krakowskich pochodzą sprzed 5 lat. Teatr Ludowy w Nowej Hucie wystawił wówczas „Antygonę” w połączeniu z „Siedmiu przeciw Tebom” Aischylosa, zaś tarnowska scena im. L. Solskiego pokazała samą „Antygonę”. Oba spektakle, każdy na swój sposób, szukały nawiązań do współczesności. Przedstawienie nowohuckie najwyraźniej zdążyło do uwypuklenia tragedii ludzkiej na tle wojny i pokoju, a więc doszukiwało się porównań ze światem współczesnym, który po kataklizmie najstraszniejszej z wojen, wciąż żywo i boleśnie odczuwa jej skutki nie tylko fizyczne. Stąd też i o Antygonie staje się już miarą dramatów ludzkich, a nie wynikiem kłatwy bogów. Postawę Antygony, jak słusznie pisał kierownik literacki teatru J. Broszkiewicz, cechuje walka o moralną ludzką amnestię, podczas gdy Kreon, który został królem dzięki wojnie, chce rzadzić wedle jej praw. Teatr uzyskał tu przez złączenie w jedną całość dzieł Aischylosa i Sofoklesa, szerszą płaszczyznę działania. Żeby bowiem zrozumieć w pełni dramat powojennej Antygony, trzeba dostrzec dramat wojny z „Siedmiu przeciw Tebom”.

Widowisko tarnowskie bardziej koncentrowało uwagę na przypomnieniu o prawach wiecznych i prawach przemijających, jakie rządzą światem. Przeprowadzało też ów „dowód prawdy” w sposób czysty artystycznie, akcentując postawy moralne osób dramatu. I mimo, a może właśnie dzięki nałożeniu antycznych masek — zbliżyło odbiór sztuki współczesnemu oku i uchu.

Jak zaznaczyłem na wstępie, temat Antygony niepokoił wielu dramaturgów. Przetwarzano go więc niejednokrotnie. Jeśli jednak pisarz chciał mu nadać inny charakter, aniżeli dotychczasowe wersje

(począwszy od Sofoklesa), podpisywał swój tekst własnym nazwiskiem.

Nie przeczę, że pomysł osadzenia tragedii Sofoklesa w rzeczywistości greckiej „czarnych pułkowników” z roku 1969 — jest pomysłem frapującym.

Głównie z uwagi na polityczne aspekty ukazania nowej tyranii ateńskiej w sposób ułatwiający zrozumienie tyranii Kreona, wraz z możliwością wysnuć wniosków przez widza: że działania, wywodzące się z postawy antycznego Kreona, muszą doprowadzić do klęski współczesnych Kreonów, rządzących dzisiaj Grecją. I, że racie współczesnych Antygon, reprezentujących prawa wieczne ludu — muszą zwyciężyć, bo racie moralne są po ich stronie.

A więc zamysł takiego ustawienia sztu-

daje okazję do krytycznych przemyśleń: GDZIE kończą się dobre intencje, a zaczynają nieporozumienia; GDZIE zawodzi trafność pomysłu i rodzą się uproszczenia ideowej linii spektaklu oraz gubi się jego równowaga artystyczna; GDZIE to, co w założeniu twórców widowiska, miało służyć wzmocnieniu politycznego, propagandowego tonu — nagle powoduje pęknięcia materii dramatycznej i miast wzbo- gacać wrażenia odbiorcy, osłabia je, a czasem w sposób niezamierzony — ośmiesza; GDZIE zatem powstaje błąd w metodzie prowadzenia spektaklu?

Przypomnę pokrótce koncepcję *Antygony* Smożewskiego, jako że nie jest to już właściwie dzieło Sofoklesa. Otóż reżyser oraz inscenizator zaznacza, że wi-

big-beatowców(!) którzy akompaniują Antygonie, idącej na śmierć i śpiewającej piosenkę Theodorakisa z „Greka Zorby”...

I aczkolwiek w antycznych tragediach rzeczywistość pół śpiewano — pół skandowano, to wtłaczanie (zresztą bardzo pięknej piosenki oraz wielu innych) na siłę do przedstawienia, aby tym podkreślić „zaangażowanie” w sprawy aktualne — jest nieporozumieniem. I pływacz artystyczny. Budzi wręcz przeciwnie, do zamierzonych, skutki.

Zamiast „Antygony” można było wystawić np. reportaż o dzisiejszej Grecji, składankę tekstowo-muzyczną, podpisując ją nazwiskiem twórcy scenariusza — i zaliczyć do interesującego rozwijającego się w Rozmaitościach, Teatru Faktu.

Sam pomysł oprawienia Antygony w realia współczesnej Grecji, okazał się niewystarczający. Zwłaszcza że zabrakło w widowisku jednolitości stylistycznej. Nawet przyjmując, że zderzają się na scenie dwa style, dwie konwencje dramatyczne kontrastujące z sobą — nie uniknięto domieszek artystycznych od *Sasa do lasa*.

Jedynym — poza pomysłem — atutem spektaklu jest jego krótki czas trwania. Widz wprawdzie nie pojmie Sofoklesowej myśli, zawartej w „Antygonie”, ale za to może sobie doczytać z drukowanego programu informacje na temat politycznego obrazu Grecji „czarnych pułkowników”. Ta informacja lepiej orientuje w sytuacji, aniżeli sam spektakl. Nie usiłuję ironizować. Wydaje mi się bowiem, że teatr powinien być podjąć męską decyzję: albo stworzyć oryginalny scenariusz na temat współczesnej Grecji, albo tak wystawić „Antygonę” Sofoklesa, żeby w mowa sceniczna sztuki, bez uciekania się do sztucznych zabiegów dramatycznych, była dostatecznie jasna w swym politycznej, ideowej i moralnej przenośni do aktualnych dzieł mieszkańców Półwyspu Pellońskiego.

Albowiem w teatrze nie liczą się tylko same ambicje linii repertuarowej, lecz końcowe rezultaty, które wynikają z konfrontacji zamierzeń oraz ich obrazu scenicznego.

Aktorsko najciekawiej (choć z winy scenariusza w sposób fragmentaryczny) wypadły role Antygony (Elżbieta Karkoszka) i Kreona (Stanisław Chmielech). Inne postacie, te z dramatu, i te powołane przez inscenizatora — występowały raczej epizodycznie, nie określając się pełniejszymi postawami ludzkimi na scenie.

Oprawe scenograficzną przygotował Janusz Warpechowski.

Jerzy Bober

TEATR

Dobry POMYSŁ — GORSZE skutki

ki jest nie tylko próbą jej uwspółcześnienia. Jest także, a może przede wszystkim, czułym rezonansem politycznym. *Ryszard Smożewski* dał się już poznać jako autor i reżyser Teatru Faktu. A Teatr *Rozmaitości* zapisał na swoim koncie słuszne i potrzebne społecznie pozycje repertuaru politycznego. Niestety, nie zawsze trafność wyboru sztuk szła w parze z koncepcją inscenizacyjną oraz celnością ujęć aktorskich, co obniżało efekty artystyczne i ideowe poszczególnych przedstawień.

Uznając więc ambicje teatru, trzeba jednak zastanowić się nad równie ważną sprawą, jak realizacja tych ambicji repertuarowych na scenie. Myślę, że ostatnia premiera „Antygony”

dowidzko jest próbą generalną *Antygony* w teatrze ateńskim anno 1969. Próbę prze- rzywa faszystowska policja, a więc wydarzenia spoza sztuki i spoza sceny, gdzie pojawiają się postacie wprowadzone przez Smożewskiego, wypowiadające kwestie dopisane do tekstu Sofoklesa. „Normalna” akcja tragedii obfituje w przerywniki, które zakłócają jej tok scenicznego. Kostiumy osób dramatu i osób spoza dramatu przypominają o współczesności. Chór raz w maskach, raz w zwykłych ubiorach z naszej epoki — uosobia lud. Strażnicy ze sztuki zamieniają się w siepaczy junty. Na scenę wprowadza też Smożewski zespół instrumentalny na wzór młodzieżowych